Ewa Martynkien, *Jak zdobyć supermoce* (2)

Chcesz jogurt czy mleko do płatków? No mów, kaskaderko! – Tata wiercił się na krześle, był niezwykle podekscytowany.

– Przecież wiesz, że nie znoszę mleka! Znowu masz krzywo zapiętą koszulę. – Ciągle mu się to przytrafiało. Myślał o mnie, o śniadaniu, porządkach, zakupach, o swoim nowym osiedlu oczywiście, ale nie o tym, co i jak zakłada. – I kto tu robił mi wczoraj wykład o uważności?

– Oj tam. Dzieją się takie ważne rzeczy!

Rano dostaliśmy nareszcie wiadomość, że przeszłam do kolejnego etapu castingu, w którym trzeba było nagrać film ze swoimi trikami. Tata był tym niezmiernie poruszony, może nawet bardziej niż ja, bo po tym, jak się przebudziłam w nocy, długo jeszcze nie mogłam zasnąć. Przewracając się z boku na bok, wyobrażałam sobie, jak to byłoby, gdybym naprawdę dostała się do serialu. Pod powiekami przesuwały się kolorowe obrazy, na których otaczało mnie grono koleżanek i kolegów, a ja znów beztrosko się śmiałam. Sen przyszedł dopiero z porannym trelem ptaków.

Wciąż jeszcze senna obserwowałam, jak tata posmarował sobie kanapkę grubą warstwą dżemu morelowego, a potem zatopił w niej zęby. Niestety zrobił to zbyt gwałtownie i część pomarańczowej lepkiej masy znalazła się na spodniach. Ale tata nie byłby sobą, gdyby się tym zmartwił. Po prostu zdjął dżem serwetką i przeżuwał spokojnie dalej.

– Więc jak wrócę dziś z pracy… – naraz zastygł, a wbity we mnie wzrok wydawał się zimny i kompletnie nieobecny.

– Tato? – nie rozumiałam, co się dzieje. – Tatusiu!?

Dreamer poderwał się spod moich nóg i podbiegł do taty. Zapiszczał zaniepokojony, ale tata nie reagował. Coś takiego jeszcze nigdy mu się nie przydarzyło.

Wstałam, powoli podeszłam do niego i położyłam delikatnie rękę na jego ramieniu. Po chwili zamrugał.

– Coś się stało? – chyba zdziwiło go, że tak nad nim stoję.

Cofnęłam się więc na swoje miejsce, nie tłumacząc niczego, bo teraz, widząc go znowu kręcącego się niecierpliwie, sama miałam wrażenie, że to nic takiego.

– Co to ja mówiłem? Ach, no tak, że jak wrócę z pracy, zabierzemy się poważnie za twój trening. Żeby nagrać ten film.

– Te najlepsze triki, które bez problemu mi wychodzą. – Zajęłam się swoimi płatkami, zerkając od czasu do czasu w jego stronę.

– Mamy dwa dni. Zdążymy. – Uśmiechnął się. – Plan jest taki, że jak wrócę, a postaram się dzisiaj wyrwać wcześniej, weźmiemy Dreamera na spacer i pójdziemy do parku. Dobrze? Poćwiczysz na tej łące nad stawem. Może zrobisz salto? Co? – Tata wstał i przepiął guziki w koszuli. Plama na spodniach już prawie wyschła.

– Może spróbuję. – To było naprawdę super, że chciał mi pomóc i namówił mnie na casting.

– Ale byłaby z ciebie dumna! – Spojrzał na zdjęcie wiszące na lodówce.

Jesteśmy na nim we troje. Tata trzyma mnie na rękach, a mama przytula głowę do mojej. Małą rączką łapię koronkowy kołnierzyk jej białej bluzki. Miałam dziewięć miesięcy, kiedy zrobiono to zdjęcie, mama była z nami jeszcze tylko rok. Odeszła przez paskudną chorobę i trudno opisać, jak bardzo mi jej brakuje.

Tata podszedł i pocałował mnie w czoło.

– Pędzę naprawiać świat! To moje osiedle, wiesz, ma szansę na miano najbardziej przyjaznego ludziom i środowisku w całej Polsce. Miłego dnia! – znów mnie cmoknął, tym razem w policzek, i już go nie było.

Czy nie jest superbohaterem?

Jeszcze raz spojrzałam na zdjęcie z mamą, gdzie tuląc mnie na rękach, radośnie się uśmiecha. Była taka pogodna. Obie mamy tak samo zadarte nosy. Tylko moja buzia jest bardziej pyzata. Może wszystkie maluchy tak mają? Mam teraz identyczne włosy jak ona. Długie, kręcone blond kosmyki, którym trudno nadać ład.

Ze wspomnień z nią pamiętam jeden obraz. Spacerowałyśmy z mamą po olbrzymiej pełnej rumianków łące. Na środku stało drzewo, a na jednym z konarów ktoś zawiesił huśtawkę. Mama pomogła mi na niej usiąść i rozbujała lekko. Słodka rumiankowa woń wypełniała powietrze. Kiedy patrzę na jej zdjęcia, wciąż czuję ten zapach. A może tylko tak mi się zdaje…

Po śniadaniu jak zwykle odwiedziłam panią Eulalię. Mieszka na tym samym piętrze naprzeciwko nas. Lubię u niej przesiadywać, to dużo przyjemniejsze niż tkwić samej w domu. Choć czasem ją to martwi.

– Powinnaś więcej czasu spędzać z rówieśnikami. Wszystkie koleżanki wyjechały na wakacje? – zapytała znów dzisiaj.

Zerknęłam tylko w jej stronę, a ona patrzyła na mnie faktycznie zainteresowana. Więc udając, że nie słyszałam, szybko wróciłam do odkurzania. Pani Eulalia poprosiła mnie, żebym pomogła jej zrobić porządek na półce z pucharami. W młodości była narciarką. Nagrody stały w salonie w starej biblioteczce razem z oprawionymi w ramki dyplomami. Są dla niej ważne. Często je oglądamy i opowiada mi wówczas o swoich sukcesach.

Lubię, kiedy wraca do dawnych czasów. Słuchając historii o wyjazdach na zawody, zwycięstwach i porażkach, zastanawiałam się, jakie będzie moje życie.

W klasie, podobnie jak na podwórku, raczej nikt się ze mną nie chce kolegować. Wciąż podpieram ściany na przerwach, czekając, że może ktoś podejdzie, ale nic takiego się nie dzieje, a sama nie mam odwagi. Jestem zbyt zwyczajna i nudna po prostu. Nie mam śmiałości do kogoś zagadać.

– Też byłam takim trochę samotnikiem – zaczęła znów pani Eulalia. Widocznie nie zamierzała tak łatwo mi dzisiaj odpuścić w temacie Dlaczego nie bawisz się na dworze z koleżankami? – Wiesz, treningi i wyjazdy na zawody spowodowały, że ciągle opuszczałam szkołę. Nikt nie chciał się przyjaźnić z kimś, kogo ciągle nie ma.

– Było pani przykro? – Zaciekawiło mnie, czy pani Eulalia czuła się podobnie jak ja teraz.

– Trochę tak. Ale znalazłam na to sposób.

– Jaki?

– Wybudowałam ścianę.

– Jaką ścianę? – nie rozumiałam, co mogła mieć na myśli.

– Z książek. Zasłaniałam twarz książkami. Wszystkie przerwy spędzałam, udając, że czytam. A tak naprawdę obserwowałam zza mojej zasłony, co robią inni. W ten sposób stałam się niewidoczna. Zniknęłam, nie tracąc kontaktu z rzeczywistością.

– I to pomogło?

Pani Eulalia przytaknęła, uśmiechając się do siebie.

Przez chwilę milczałyśmy. Sąsiadka poprawiła krzywo wiszący dyplom z zawodów w Białce Tatrzańskiej z 1971 roku. Wydawało mi się to raczej dziwne. Tak siedzieć i zasłaniać się książką na wszystkich przerwach przez osiem lat szkoły. Ale nie śmiałam dalej pytać.

– Na dłuższą metę był to, mówiąc między nami, beznadziejny pomysł – westchnęła, jakby to, co wyznała, sprawiło jej ulgę.

– Dlaczego?! – Odwróciłam gwałtownie głowę w jej stronę.

– Przestali zupełnie zwracać na mnie uwagę. Zdałam sobie sprawę, że trudno będzie to odkręcić, i dopiero poczułam się samotna. To były dawne czasy, ale na starość często wracam do tych chwili, gdy byłam małą dziewczynką.

– Skończone! – Zeskoczyłam z krzesła i dostawiłam je do starego okrągłego stołu zajmującego niemal cały salon.

– Chcesz kompotu? – zapytała pogodnie.

– Poproszę.

Pani Eulalia wyszła z pokoju, a ja usiadłam w głębokim fotelu obitym ciemnozielonym miękkim materiałem.

Mój plan mógł być bardziej skuteczny, niż myślałam. Jeślibym się dostała do Ligi, wszystko by się zmieniło. Nie tylko przestałabym być zwyczajna, ale może nawet miałabym wielu przyjaciół. Występ u boku Agnes, najlepszej aktorki i kaskaderki, jaką znam, to gwarancja sukcesu! Agnes lubiła powtarzać, że supermoc jest w każdym z nas. Więc i ja ją mam! Zależało mi tylko na tym, aby ją znaleźć. Casting musi mi pomóc. Jeśli tylko uda mi się wypaść tak dobrze, żeby mnie wybrali.

Na komodzie obok staromodnej bordowej sofy stały fotografie. Pani Eulalia była na nich jeszcze bardzo młoda. Na jednym zdjęciu była ze swoją córką Marianną, która mieszka od lat w Australii. Pani Eulalia ma też wnuka Michaela. Ma tyle lat, co ja. Trenuje narciarstwo i podobno jest niezły. Henryk, mąż pani Eulalii, zmarł dawno temu. Mawia, że był jej najlepszym przyjacielem. Jednak chyba musiała wreszcie przestać się ukrywać za książkowym murem, skoro się spotkali. Może kiedyś ją o to zapytam.

Na dachu garaży za śmietnikami mam swoją kryjówkę. Wdrapuję się tam zwykle razem z Dreamerem i przesiaduję, obserwując podwórko i skatepark z gęsto obsypanym liśćmi platanem. Teraz też podglądałam, jak Kuba odważnie zsuwał się na desce z krawędzi rampy i z wysokości jakichś dwóch metrów zeskakiwał na betonową powierzchnię placu. Trzeba przyznać, że był megadobry. Nic dziwnego, że brał udział w zawodach i ma już mistrzostwo Polski na swoim koncie. Czy powinnam się dziwić, że rozbawił go wczoraj mój widok na szczycie zjeżdżalni, gdy niezdecydowanie kontemplowałam kawałek błyskotki w piasku? Jest gwiazdą i nie ma kłopotów w zdobywaniu przyjaciół. Za co miałby mnie lubić? Ta moja kryjówka jest trochę jak książkowy mur pani Eulalii. Nikt nie może mnie zobaczyć, a ja widzę stąd wszystko.

Wróciłam do filmu na tablecie. W każdym odcinku Ligi superbohaterów Agnes i dzieciaki pomagają komuś, kto potrzebuje pomocy. Agnes jest niepokonana. Podpatrywałam właśnie, jak zwinnie przeskakuje po dachach budynków. Każdy ruch był płynny i przemyślany. Na krawędzi dachu dogonił ją jeden oprych, któremu przeszkodziła w napadzie rabunkowym. Przechwyciła jego łup i po drodze zabezpieczyła. Chciał go teraz odzyskać. To był mój ulubiony fragment: widząc, że się zbliża, Agnes wzięła rozbieg i dwa razy przekoziołkowała nad przepaścią między domami, lądując bez szwanku na sąsiadującym budynku. Zbir został z niczym. To najlepiej wykonane salto bez podpierania, jakie widziałam. Do tego sfilmowane z drona, więc miało się wrażenie, że Agnes potrafi latać.

W ogóle jest nieziemska. Przeczytałam niemal wszystko, co dało się wyszperać na jej temat w sieci. Dzieciństwo spędziła z rodzicami w Japonii, gdzie pobierała nauki aikido i karate od najlepszych mistrzów, bo stąd obie te sztuki walki się wywodzą. Zna kilka języków obcych: angielski, japoński oraz koreański. No i także włoski, co nie dziwi, skoro jej tata pochodzi z Sycylii. Oprócz tego medytuje, co pomaga jej wyciszyć umysł, by pozostawał otwarty i gotowy na wyzwania.

W pierwszym odcinku Ligi Agnes przyjechała do ośrodka dla trudnych dzieciaków, by prowadzić z nimi zajęcia sportowe. Pewnego dnia kilku wychowanków uciekło. Agnes ruszyła za nimi w pościg. Szybko ich odnalazła. W drodze powrotnej byli świadkami napadu na sklep, który to Agnes w spektakularny sposób udaremniła, demonstrując swoje nadzwyczajne umiejętności: kilka ruchów aikido i ciosów karate, do tego niesamowity refleks i siła. Wbiła ich tą akcją w ziemię. Nie minęło wiele czasu, kiedy wpadli na pomysł założenia grupy walczącej z przestępczością. Agnes oczywiście została ich przywódczynią. Kiedy okazało się, że każde z dzieciaków ma jakąś umiejętność, którą może wykorzystać w akcjach: jak hipersłuch, fotograficzną pamięć, mikrowzrost czy nadzwyczajną szybkość, nazwali się Ligą superbohaterw. W każdym odcinku musieli poradzić sobie z nowym zadaniem i nierzadko przezwyciężać swoje słabości. Marzyłam, by ktoś dał mi taką szansę, jak dzieciakom z ośrodka, w które już nikt nie wierzył, nawet one same, i tylko dzięki Agnes poznały swoje talenty i możliwości. Nadzieja wróciła wraz z wiadomością o castingu.

Kilka kropel deszczu spadło na ekran tabletu. Nie było sensu tu siedzieć. Poza tym zbliżała się piąta i tata mógł już wrócić do domu. Miałam nadzieję, że to tylko przelotne opady, i że wieczorem pójdziemy ponagrywać triki.

– Chodź, Dreamer!

Wzięłam pod pachę zaspanego psiaka i zeskoczyłam z garażu, przytrzymując się płotu.

Na podwórku nie było nikogo. Minęliśmy śmietniki i chodnikiem prowadzącym przez środek podwórza pośpieszyliśmy w stronę bloku.

– Wiesz, jaka jesteś popularna? – zza drzwi klatki wyłonili się Kuba i Filip. Chyba schowali się tu przed deszczem, bo mieszkali w innym budynku.

Kuba trzymał w ręku komórkę. Dotknął smartfona i podstawił mi go przed oczy.

Na ekranie zobaczyłam nasz plac zabaw i moment, w którym padam jak długa i zjeżdżam na brzuchu, lądując twarzą w piachu. Film był zapętlony, żeby można go było obejrzeć nieskończoną ilość razy. Po chwili pojawił się tytuł: Superoferma w akcji.

– Zobacz, ile masz lajków!

Dotarła do mnie cała groza sytuacji! Nie dość, że jakimś cudem mnie nagrał, to jeszcze wrzucił to do internetu. Wpadłam w panikę.

– Nie można tak! Oddawaj! – odruchowo chciałam zabrać mu komórkę, chociaż to i tak nie miało sensu, bo film krążył już wśród podobnych do Kuby fanów cudzych porażek.

– No co, gwiazdo? Może powinnaś wystąpić w Lidze z takim numerem popisowym! – drwił sobie ze mnie, a ja stałam zaczerwieniona po same uszy.

– Ha, ha! – parsknął śmiechem Filip.

– Nie możecie tego puszczać. Nie możecie!

Kuba był rozbawiony. Stał na desce i balansując na niej, machał mi teraz przed oczami włączonym filmikiem. Nie było sensu z nimi gadać. Głupio, że dałam się sfilmować. Głupio, że w ogóle wpadłam na pomysł skakania ze zjeżdżalni. Byłam teraz podwójnie wściekła – i na siebie, i na nich. Złość wzbierała we mnie coraz bardziej. Czułam, że zaraz eksploduję. Wchodząc do klatki, wrzasnęłam na całe gardło:

– A w ogóle, jeśli chcecie wiedzieć, to właśnie dostałam się na casting! – wyrzuciłam z siebie i od razu tego pożałowałam.

Kuba i Filip zanieśli się śmiechem. Odwróciłam się na pięcie i pobiegliśmy z Dreamerem na górę.

Może dla Kuby i Filipa to był żart, ale mnie ogarnął nieopisany wstyd i bezradność. Nagrywanie kogoś bez jego wiedzy i puszczanie filmiku w internecie jest szczególnie okrutne. Kiedyś w szkole jeden chłopak zrobił zdjęcie swojemu koledze i coś mu dorysował na policzku. Dla żartu rozesłał to innym uczniom. Wszyscy wtajemniczeni przez kilka dni świetnie się bawili, przerabiając fotografię na coraz bardziej ohydne wersje. Ten chłopak ze zdjęcia przestał przychodzić do szkoły. Mówiono, że ciężko się rozchorował. Nigdy do nas nie wrócił.

Zaraz po tym zdarzeniu mieliśmy specjalne warsztaty na temat cyberprzemocy. Taki dowcip może zniszczyć komuś życie. A jednak wciąż się to zdarza. Mnóstwo dzieciaków tego doświadcza na co dzień. Dużo o tym wtedy rozmawialiśmy, lecz póki nas samych to nie dotknie, brzmi to dość nierealnie. Przyzwyczaiłam się do głupich żartów na mój temat, ale to, co teraz zaszło, to było bez reszty niesprawiedliwe. Wiedziałam, że muszę powiedzieć o wszystkim tacie.

Przekręciłam klucz w zamku. Drzwi były otwarte. Czyżby tata już wrócił? Wpadłam do mieszkania, czując, że jeszcze drżę od złości i żalu. Odpięłam smycz. Dreamer od razu pobiegł przywitać się z tatą. Po chwili usłyszałam jego pisk, a raczej skowyt.

Wbiegłam do pokoju. Tata leżał na podłodze z rozbitym czołem, a jego ciałem wstrząsały drgawki.

1. Czego dowiadujemy się z tekstu o tacie Igi?
2. Jaka jest pani Nowak? Spróbuj ją opisać.